Kupon premjowy dnia 7 lipca 1934 r.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 9 lipca 1934 Nr. 188

Bunt bezrobotnych w Holandji

Barykady na ulicach Amsterdamu

PARYŻ (PAT) — Wszystkie dzienniki przepełnione są opisami zajść i walk ulicznych, jakie się toczyły w Amsterdamie (Holandja) ubiegłej nocy i które trwały jeszcze wczoraj do południa.

Zaburzenia, wywołane zostały przez komunistów, którzy podjęli energiczną agitację wśród bezrobotnych, wzywając ich do przeciwstawienia się akcji rządu, zmierzającej do ograniczenia zasiłków. Liczba bezrobotnych w Holandji w roku bież. nieznacznie wzrosła. W roku ubiegłym wynosiła 143 tys. W roku bież. osiągnęła blisko 150 tys. Rząd holenderski zapowiedział zmniejszenie zasiłków o 10 procent.

Na wiadomość o tem, w dzielnicy robotniczej starego Amsterdamu zawrzało. Komuniści w dzielnicy Joordan wykorzystali niezadowolenie bezrobotnych i zorganizowali manifestację przeciwko rządowi. W różnych punktach miasta sformowały się pochody, które połączyły się w dzielnicy Joordan, przyczem doszło do starcia z policją, usiłującą rozproszyć tłum.

Wobec przeważających sił manifestantów, policja była zmuszona wycofać się, co manifestanci wykorzystali, budując na kilku ulicach barykady z kamieni i bloków asfaltowych. Zniszczono przytem latarnie, przerywając dopływ prądu elektrycznego i gazu. Cała dzielnica Joordan była pogrążona w ciemnościach.

O godz. 10-ej wiecz. policja wzmocniona oddziałami rezerwowemi, otrzymała rozkaz zaatakowania manifestantów i przywrócenia porządku. Burmistrz miasta wydał odezwę do ludności z ostrzeżeniem, aby nikt nie zbliżał się do zbuntowanej dzielnicy Joordan, gdyż krępowałoby to akcję policji.

Akcja policji rozpoczęła się o godzinie 11-ej w nocy. Oddziały policyjne powitano gradem kamieni, cegieł i sprzętów domowych, rzucanych z okien domów. Policja odpowiedziała salwą ślepemi nabojami. Akcję utrudniały ciemności. Manifestanci bronili barykad przed policją, która nacierała, torując sobie drogę ogniem rewolwerowym.

O godzinie 3-ej nad ranem przywrócono spokój. Po stronie policji jest jeden zabity i 10-ciu ciężko rannych. Straty po stronie robotników nie zostały ustalone, ale, jak twierdzą sprawozdawcy dzienników paryskich, muszą być również znaczne. Dokonano 50-ciu aresztowań.

Zaburzenia ponawiały się w ciągu całego dnia. Komuniści urządzili kilka zasadzek na patrole policyjne w wąskich ulicach dzielnicy Joordan. Na niektórych uliczkach bójki ustały całkowicie. Przed południem robotnicy usiłowali podpalić jeden z mostów portowych. Przybyła na miejsce straż ogniowa, która przy pomocy sikawek zmyła z mostu rozlaną tam naftę. Policja otrzymała surowy rozkaz położenia kresu zajściom, wywołanym przez komunistów.

LONDYN. (PAT.) Z Amsterdamu donoszą, iż rozruchy na przedmieściu Joordan wznowiły się wieczorem. Policja piesza i konna wielokrotnie szarżowała. W pewnych momentach była zmuszona nawet do użycia broni palnej. Jest dwóch zabitych i 28 rannych, w tej liczbie trzech ciężko. Wśród zabitych znajduje się 80-letni starzec, który przyglądał się walkom. Policję wspomagał oddział 300 żołnierzy. Marynarze patrolują w porcie.

Pogrzeb ś. p. Curie-Skłodowskiej

PARYŻ (PAT) — Zgodnie z życzeniem zmarłej, pogrzeb ś. p. Marji Curie - Skłodowskiej odbył się w cichem skupieniu, w gronie najbliższej rodziny bez żadnych oficjalnych ceremonij.

Wielka uczona została pochowana na małym cmentarzu w Sceaux w grobie rodziny Curie. Mogiła znajduje się w alei kasztanowej i obok muru cmentarnego. Płytę kamienną otaczają krzewy róż. Grób ten w dniu wczorajszym przykryły liczne wieńce i wiązanki kwiatów. Wśród nich znajduje się wspaniały wieniec od P. Prezydenta Rzplitej, od ambasadora Chłapowskiego i szeregu instytucyj polskich.

O godz. 11,30 przybył na cmentarz w Sceaux orszak żałobny. Za trumną postępowały — pani Curie - Jolliot i panna Ewa Curie, członkowie najbliższej rodziny z bratem zmarłej dr. Józefem Skłodowskim, prezes akademji nauk Emil Borel, b. wicedyrektor instytutu im. Piotra Curie prof. Regaut i kilka osób z najbliższego otoczenia zmarłej. Ciężką trumnę mahoniową ze śmiertelnemi szczątkami wielkiej uczonej wśród głębokiej ciszy ustawiono w grobowcu. O godz. 12-ej w południe zakończona została uroczystość żałobna.

Jak twierdzi sprawozdawca „Journala" jedyną troską Marji Curie-Skłodowskiej gdy poczuła koniec dni swoich było zapewnić pracom naukowym dalszy rozwój. Wezwała swe córki i oświadczyła im: „Jestem przekonana, że walczyć będziecie nieustannie, aby doprowadzić do końca wzniosłe dzieło waszego ojca. Chcę spocząć w grobie obok Piotra Curie. Nie rzucajcie na mogiłę moją kwiatów, pragnę tak jak mój ojciec i matka zejść do grobu w zupełnej ciszy."

Na trzy dni przed śmiercią Marja Curie - Skłodowska powiedziała do swej córki Ewy: „Zasadą życia twego powinna być prostota. Pamiętaj o ojcu, który się wyrzekł wszystkich zaszczytów i służyć wam może jako piękny przykład. I ja również, jak ojciec wasz, nie życzę sobie nawet po śmierci żadnych zaszczytów."

Potworne samobójstwo

Skoczył do basenu z roztopionem żelazem

CHORZÓW. (PAT.) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych popełnił samobójstwo na terenine huty „Królewskiej" urzędnik tej huty Ernst Stanek.

Stanek w oczach swego ojca i wielu robotników, pracujących w tym dziale, rzucił się do basenu z roztopionem żelazem. Mimo natychmiastowego ratunku wydobyto z basenu trochę zwęglonych kości.

Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

Dwa samoloty zawadziły o siebie

i runęły na ziemię z dużej wysokości

POZNAŃ. (PAT.) Wczoraj wydarzyła się w Poznaniu katastrofa lotnicza między Fabjanowem a Chlewiskami w pow. poznańskim.

Dwa samoloty zawadziły o siebie i spadły na ziemię z dużej wysokości, ulegając kompletnemu rozbiciu.

Pilot Langer zginął na miejscu, pilot drugiego aparatu Malanowicz zdążył wyskoczyć na spadochronie i nie odniósł poważniejszych obrażeń.

O braciach Adamowiczach

W najbliższych dniach bracia Adamowicze rozpoczną na swym aparacie lot po Polsce. Program i trasę lotu ustala obecnie Aeroklub R. P.

W dn. 15 lipca bracia Adamowicze przybędą do Inowrocławia jako goście Aeroklubu kujawskiego, który organizuje w Inowrocławiu w tym okresie czasu zlot gwiaździsty z całej Polski.

PAMIĄTKOWA TABLICA

PARYŻ (PAT) — Aeroklub departamentu L'Orne wystąpił z inicjatywą ufundowania tablicy pamiątkowej na miejscu wylądowania braci Adamowiczów wpobliżu Fleur de L'Orne. Ludność departamentu Orne przyjęła z uznaniem tę inicjatywę.

Bohaterstwo trzech lekarzy

Czekają na śmierć, lub zwycięstwo

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku, że trzej lekarze z laboratorjum Zdrowia Publicznego w Nowym Jorku, znani doktorzy Park, Neal i Jackson po długoletniej pracy odkryli serum przeciw paraliżowi dziecięcemu.

Pierwsze doświadczenia dokonane zostały na małpach. Pomimo, że zastosowanie serum spowodowało śmierć małp, wynalazcy są przeświadczeni o skuteczności swego środka, który, jak twierdzą, pozwoli uodpornić organizm na paraliż dziecięcy.

W tem przeświadczeniu lekarze postanowili wypróbować na sobie skuteczność serum. Wszyscy trzej zaszczepili sobie po 5 cm. kubicznych serum. Na rezultat trzeba będzie poczekać od trzech do czterech tygodni.

Zamach na konsula sowieckiego we Lwowie

przedmiotem rozprawy sądowej

LWÓW. (PAT.) Wczoraj rozpoczął się wielki proces polityczny. Na ławie oskarżonych zasiadło 14 młodych ukraińców, przeważnie akademików, członków referatu bojowego OUN, oskarżonych o zamach, współdziałanie oraz podżeganie do zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie.

Głównym oskarżonym jest Mikołaj Łemyk, który stawał już przed sądem doraźnym i skazany został na dożywotnie więzienie za zabójstwo sekretarza konsulatu sowieckiego Aleksandra Maiłowa, którego zamachowiec wziął za konsula.

Po odczytaniu aktu oskrażenia przesłuchano osk. Łemyka, który przedstawił ponownie przebieg zamachu. Został on sprowadzony drogą konspiracyjną do Lwowa i na ulicy spotkał osobnika, z którym miał umówione hasło. Osobnik ów kazał mu za tydzień zjawić się na tem samem miejscu, zapowiadając, że otrzyma wówczas broń i odpowiednie instrukcje. Po tygodniu osobnik ów, nazywany przez Łemyka „Ksawery Brudas", wręczył Łemykowi rewolwer marki „Orgets" i naboje i kazał mu ćwiczyć się w strzelaniu. Łemyk wyjechał na wieś, a 20 października ubiegłego roku zjawił się z powrotem we Lwowie, w jakiemś mieszkaniu konspiracyjnem, gdzie otrzymał od „Brudasa" rozkaz zamordowania konsula.

Udał się do gmachu konsulatu i jakiś czas oczekiwał w poczekalni pokoju, w którym jak mniemał, znajduje się konsul. W pewnej chwili wszedł on z poczekalni do tego pokoju i po krótkiej rozmowie, w której oświadczył, że przybył w sprawie paszportu, strzelił doń dwukrotnie, kładąc go trupem na miejscu, sądząc, że zabija konsula. Następnie Łemyk zamierzał zbiec, zastąpił mu jednak drogę woźny konsulatu Dżugaj, do którego Łemyk strzelił raniąc go ciężko. Kiedy jednak Łemyk zamierzał opuścić gmach konsulatu, zastał drzwi wejściowe, zamknięte na zatrzask, który bezskutecznie próbował otworzyć. Tymczasem wicekonsul, znajdujący się w innym pokoju gmachu, zaalarmował przez okno posterunkowego, pilnującego konsulatu. W ten sposób Łemyk został ujęty, przyczem następnie już się nie bronił, gdyż, jak twierdzi, miał polecenie nie strzelać do policji.

W poniedziałek dalszy ciąg rozprawy.

Wyrok na terorystów ukraińskich

LWÓW. (PAT.) Wczoraj o godz. 1.30 w nocy ogłoszony został wyrok w procesie członków O.U.N., oskarżonych o usiłowany zamach na kuratora okręgu szkolnego we Lwowie Gadomskiego.

Główny oskarżony Seweryn Mada skazany został za usiłowanie zabójstwa kuratora Gadomskiego na łączną karę 12 lat więzienia. Zaznaczyć należy, że Mada odsiaduje karę do żywotniego ciężkiego więzienia za usiłowanie zabójstwa wywiadowcy Tendaja.

Drugi oskarżony Aleksander Łucki skazany został za zbrodnię stanu na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat. Juljan Iwanczuk skazany został za zbrodnię stanu, podżeganie do zabójstwa i przygotowywanie materjałów wybuchowych na 15 lat więzienia. Wasyl Medwid za zbrodnię stanu i przechowywanie materjałów wybuchowych na 5 lat więzienia, ostatni oskarżony Wasyl Fedyński za kolportaż nielegalnej literatury O.U.N. na 2 lata więzienia.

Zazdrość o ciało, czy walka o duszę żony

Niezwykły proces męża aktorki przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie

Zamach rewolwerowy porucznika Norberta Jezierskiego, który podejrzewając zdradę swej małżonki, aktorki teatru Nowego, targnął się na artystę Antoniego Różyckiego, znalazł swe odbicie w Sądzie Apelacyjnym, gdzie wczoraj sprawa skazanego na 4 lata więzienia, Jezierskiego, znalazła się na wokandzie.

Jeszcze raz drobiazgowo przed słuchaczami rozprawy sądowej przewinął się dramat małżeński Jezierskiego. Jeszcze raz staje przed opinją publiczną kwestja, czy żonie wolno zdradzać męża, czy mąż niedomagający fizycznie powinien przez palce patrzeć na flircik żony, szukającej brakującego jej zaspokojenia zmysłowego w objęciach innego mężczyzny?

Taka bowiem sytuacja była w małżeństwie Jezierskich. Porucznik był typem człowieka zmęczonego wojną i mającego raczej zainteresowania poetyckie, niż upodobania związane z bujnością temperamentu. To też żonie jego, osobie o wybuchowej żywiołowości, zawsze wydawało się, że mąż jej nie wystarcza pod względem zaspokojenia nienasyconych zmysłów. Odwraca się więc od męża i wyzyskuje sposobność zawarcia znajomości z aktorem Różyckim, grywającym zazwyczaj na scenie role amanta i uwodziciela. Różycki zaczyna się jej podobać, kusi go więc kobiecą kokieterją i ryzykuje to, co niewypada kobiecie zamężnej — udaje się na randkę do prywatnego mieszkania Różyckiego do jego garsoniery.

O wszystkiem opowiada z niezrozumiałą lekkomyślnością mężowi. Wprawdzie podkreśla, że do poważniejszych rzeczy jeszcze nie doszło, bo skończyło się tylko na pocałunkach, ale Jezierski w to nie wierzy. Za dobrze zna opinję o aktorze Różyckim, mającym szalone powodzenie u kobiet, by przypuścić, że nie wyzyskał okazji zdobycia młodej aktoreczki.

Jezierski postanawia więc zabić Różyckiego, szykując się do tego kroku systematycznie.

Dramatyczne spotkanie odbywa się w garderobie teatralnej. Jezierski zadaje dwuznaczne pytanie:

— Dałeś mojej żonie 10 złotych? — i rzuca się uzbrojony w rewolwer na Różyckiego. Broń jednak zacina się, do strzału nie dochodzi i Jezierski poprzestaje na zranieniu aktora nożyczkami fryzjerskiemi w szyję.

Na rozprawie sądowej Jezierski wypiera się, by czyn swój popełnił z zazdrości o żonę.

— Ja już jej wtedy nie kochałem i nie miałem o co być zazdrosny. Działałem tylko w obronie duszy tej kobiety i moralności małżeńskiej.

Sąd, skazując Jezierskiego za nieudane usiłowanie zabójstwa, na 4 lata więzienia, odmówił oskarżonemu prawa mściciela społecznego i obrońcy moralności przeciwko uwodzicielowi cudzych żon, co przez kodeks nie jest karane.

Jezierski został potraktowany w wyroku jako bardzo niebezpieczny społecznie przestępca, fanatyk, uważający, że ma do spełnienia jakąś misję społeczną.

To też wyrok nazywa Jezierskiego osobnikiem o przerosłej manji wielkości, a żonę jego — zwykłą, dość przewrażliwioną kobietą, o przeciętnej inteligencji aktorką, która w oczach męża urasta do fenomenu pod każdym względem. To górne o sobie mniemanie, wytworzyło niezdrowy opar, nadający flirtowi Jezierskiej z Różyckim, fałszywe oświetlenie. Raz uważa żonę za człowieka o najwyższej uczciwości, to znów podejrzewa ją o brzydkie rzeczy i nie wierzy, że znajomość z Różyckim jest tylko przelotna i nie zasługuje właściwie na nazwę zdrady męża. Biorąc za żonę aktorkę, powinien zastanowić się, że w środowisku teatralnem panuje atmosfera pewnej swobody obyczajów. Nie ulega wątpliwości, że się zawiódł na swej żonie, gdyż nie była ona ideałem, a przeciętną, zwykłą kobietą, lubiącą jeszcze zwrócić na siebie uwagę interesującego mężczyzny. Całe to uwiedzenie i zniewprawienie duszy Jezierskiej przez Różyckiego jest wytworem chorobliwej imaginacji oskarżonego, który działał przez zwykłą, pospolitą, przyziemną zazdrość.

Obrońca Jezierskiego, adw. Władysław Sobotkowski w swej skardze apelacyjnej domaga się znacznego złagodzenia kary, wskazując, że sąd w sposób wyjątkowo ujemny odniósł się do oskarżonego.

Każda rozmowa Jezierskiego z żoną o tem, jak całowała się z Różyckim o jej marzeniach oddania się temu aktorowi, bytność w jego garsonierze, wywoływało wybuch zazdrości. Jezierski w takich razach uciekał z własnego domu i nocował w hotelach. Gdy chciał ją kiedyś pocałować, odsunęła się i powiedziała:

— Wobec poznania Różyckiego, nie mogę już teraz pozwolić tobie na żadne zbliżenie...

Innym razem, podkreślała znów, że po wizycie w garsonierze Różyckiego nie może już z nim zerwać. Jednocześnie błagała męża o ratunek:

— Gdybyś mnie kochał, nie dopuściłbyś do tego...

Te słowa stały się główną przyczyną kroku Jezierskiego, na tle zdrady tak wielbionej przez niego żony.

Szlachetne myśli Jezierskiego o konieczności ratowania duszy żony, w walce ze zgnilizną moralną, nie powinny podlegać tak surowemu potępieniu. Wewnętrzna walka Jezierskiego, może wywołać jedynie współczucie dla zmęczonego duchowo człowieka i potępienie dla winowajcy jego cierpień.

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się w godzinach popołudniowych. Oskarżenie objął wiceprokurator Grabowski, obronę zaś wnosili adwokaci Sobotkowski i Rumiński.

Sensację wywołało nieprzybycie do sądu głównych bohaterów dramatu, p. Jezierskiej, aktora Różyckiego, a nawet samego oskarżonego, który przebywa w więzieniu. Rozprawa ograniczyła się więc tylko do przemówień stron.

Prokurator Grabowski wygłosił przemówienie raczej obrończe, które wywołało na sali sądowej duże wrażenie. Oskarżyciel wskazał, że kara 4 lat więzienia jest za wysoka w stosunku do czynu oskarżonego Jezierskiego, opanowanego przez demona zazdrości.

Jezierskiego nie można karać za obłędne idee, jakie wygłaszał na rozprawie sądowej — mówił prokurator .

Obrońcy dziękowali prokuratorowi za piękne przemówienie, które wyręczyło ich w znacznej mierze z zadania.

Po krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok, łagodzący karę z 4 lat do 1 roku więzienia z zawieszeniem pozostałej kary. Nadto sąd odrzucił powództwo cywilne Różyckiego, przyznane mu pierwotnie w wysokości symbolicznej złotówki, czego już nie popierał w apelacji, uznając, że ma już dostateczną satysfakcja.

Sztuczne, czy własne?

(S. F.) Nietylko Anglicy mają olbrzymie zamiłowanie do zakładów. Warszawiacy również. Szczególnie budzi się w nich żyłka hazardu, kiedy są w stanie nietrzeźwym.

W takim właśnie stanie znajdowali się dwaj przyjaciele, pp. Hipolit Kuźmiński i Zdzisław Orzech. Siedzieli na sali drugorzędnego dancingu i ponieważ żaden z nich nie był w stanie tańczyć, zabawiali się więc obserwacją fordanserek.

— Ta wysoka bruneta — zauważył p. Hipolit — ma ładne zęby. Patrz, teraz szczerzy.

P. Zdzisław spojrzał we wskazanym kierunku i mruknął obojętnie:

— Owszem ładne, ale sztuczne.

— Sztuczne? — zdziwił się p. Hipolit. — Poczem poznajesz?

— Po kolorze. Własne nigdy się tak nie będą świecić, bo je trudno wyczyścić. Spójrz na moje. Żółte, jak cytryna. A wstawione wyjmie sobie, wypucuje pod kranem, dla glansu czem miękkiem przetrze i się świecą, jak lustro.

— Niekoniecznie — nie zgodził się p. Hipolit. — Własne też się mogą świecić. Znasz Wacka?

— Znam.

— A widzisz! Wacek ma coprawda tylko 4 zęby, ale się błyszczą, jak brylant.

Argument ten p. Zdzisława nie przekonał.

— Cztery zęby — wyjaśnił — to co innego. Taką ilość to nawet w ustach, nie wyjmując, można czysto utrzymać. Ale z trzydziestoma dwoma nie dasz rady.

P. Hipolit jednak obstawał przy swojem.

— A ja ci mówię, że ta bruneta ma naturalne zęby.

— A ja mówię, że sztuczne — uparł się przeciwnik.

— Załóż się.

— O ile?

— O 20 złotych.

Panowie podali sobie ręce na znak, że zakład stanął. Ale po zawarciu zakładu wyłoniła się trudność, kto ma rozstrzygnąć czy zęby są sztuczne, czy naturalne. Że ich właścicielka nie powie, to było jasne. Zapytany kelner również odmówił wyjaśnień.

— Trudno — doszedł do wniosku p. Hipolit. — Nie ma innej rady, tylko trza jej jeden ząb wybić i potem zanieść do dentysty, żeby ocenił czy sztuczny, czy własny.

Z taką decyzją podszedł do tancerki, p. Zofji L. i zamierzył się pięścią. Tancerka usunęła się wporę i otrzymała nieszkodliwy cios w ramię.

Pomimo to p. Hipolit znalazł się przed Sądem Grodzkim, gdzie tłumaczył się, że żadnego żalu do p. Zofji nie miał, że tu tylko chodziło o zwykły pijacki zakład. Otrzymał 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary .

Kwestja czy zęby były sztuczne, czy naturalne, nie została rozstrzygnięta.



TRZEJ ZDOBYWCY ATLANTYKU

Zdobywcy Atlantyku północnego bracia Adamowicze w towarzystwie zdobywcy Atlantyku południowego mjr. Skarżyńskiego na tle samolotu „City of Warsaw".

Wesoły Kącik

DESZCZOWY HUMOR



Deszcz leje jak z cebra. Lipcowe słońce zadrwiło sobie i zamiast przypiekać, skryło się za chmurami. A biedni letnicy siedzą na werandach w paltach, w chustkach, szalikach i kaloszach i z wyrzutem spoglądają w niebo, że im za ich pieniądze robi taką przykrość.

Na werandzie we wściekłym humorze siedzi letnik, pan Luftman i robi wymówki właścicielowi willi, który go przyszedł odwiedzić.

— Za coś pan wziął tyle pieniędzy? — denerwuje się. — Za coś pan wziął 300 złotych? Za te 300 pluskiew, które łażą po suficie, po złotówce od sztuki?

— Za pokój wziąłem! — oburza się gospodarz.

— Za pokój? Poco mnie pański pokój? Ja mam w Warszawie cztery! Za co ja zapłaciłem, pytam się? Za słońce zapłaciłem! Za upał! Rozumiesz pan ?A nie żeby mnie lało i lało!

Deszcz to ja mam w domu bezpłatnie! Czy ja poto przyjechałem, żebym siedział w palcie i się trząsł z zimna? Ja sie dosyć cały rok wytrzęsę ze złości w interesie!

Ja przyjechałem, żeby sie grzać, żeby się opalać, żeby mnie złaziła skóra, żeby mnie piekli plecy, psiakrew!

— Ale co ja jestem winien? — broni się gospodarz.

— Pan sie ogłaszał w gazecie — sucha miejscowość, słoneczne pokoje! Gdzie jest ta suchość? Gdzie jest te słońce w pokojach? Cały czas tylko deszcz i deszcz! Wszystko na mnie jest przemoczone! Nawet w nocy mnie kapie do łóżka! Czy ja jestem niemowlę, żebym [illegible] mokro w łóżku!

Gospodarz traci cierpliwość.

— Ale co pan chcesz ode mnie? Czy ja leje deszcz? Czy ja przed panem schowałem słońce, żeby sie nie wytarło? Nie chce grzać, to nie grzeje! Co pan masz do mnie pretensje?

— A do kogo mam mieć? Do słońca? Do deszcza? Przecież na kogoś sie musze denerwować za taką pogodę! Mało, że za moje grube pieniadze ja tu siedzę mokry i mam katar, i mnie łamią kości! To mi sie jeszcze gniewać też nie wolno? Żebyś pan był uczciwym człowiekiem, tobyś pan dał sie strzelić w pysk. Bym chociaż wiedział, że za te 300 złotych, co panu dałem, mam jakąś przyjemność!

[illegible]

Doniosły okólnik

Jak się dowiadujemy min. Skarbu upoważnił izby i urzędy skarbowe do zwalniania przedsiębiorców przemysłowych od dopłaty do ceny wyższej kategorji świadectwa przemysłowego w wypadku, o ile ma miejsce zwiększenie ilości zatrudnionych robotników w porównaniu z ilością robotników przyjęta za podstawe do określenia kategorji na rok *1934*. Okólnik ten obowiązuje w okresie od 1 lipca do końca r. b.

Dodać należy, że w roku ubiegłym wydany był taki sam okólnik, jednak nie tak jasno określał kompetencje władzy skarbowej, wobec czego zdarzały się wypadki, iż lokalne władze nie stosowały się do zarządzeń ministerstwa, mających na celu zmniejszenie panującego bezrobocia.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Dziś podajemy ostatnie zadania 8-ej serji, przypominamy więc, że należy rozwiązania i odpowiedzi z całego tygodnia nadesłać razem, załączając również z całego tygodnia „kupony konkursowe".

Rozwiązania i odpowiedzi może nadsyłać każdy Czytelnik, opracowując je tak, jak umie: komisja konkursowa rozpatruje i uwzględnia wszystkie zadania bez wyjątku.

12. ZAGADKA „PTASIA"

Pięć głosek ma ta ptaszyna,
na d się kończy, na d zaczyna?

13. ZAGADKA „DRZEWNA"

Narysuj półksiężyc, lecz ładnie.
Następnie skreślić Ci wypadnie
Kreskę z kropką, a węża na
końcu.
Wszystek — drzewo, co rośnie w
słońcu.

(Dla nieznających tego typu zagadek — wyjaśniamy, że w zagadce omówione są kształty poszczególnych liter, łatwo więc zgadnąć, o jaka literę chodzi).

14. PYTANIE

Na zakończenie małe rozmyślanie o... grzechu i niewinności.

Czy taniec jest niewinną rozrywką?

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 6
Nr. gazety 189

ZE ŚWIATA PRACY

Kolektywne gospodarstwa rolne

Stanowisko sfer rolniczych

Niektóre sfery polityczne projektują tworzenie w Polsce kolektywnych gospodarstw rolnych, przyczem część bezrobotnych pracowników umysłowych z miast miałaby być osiedlona na wsi. Agitacja za wprowadzeniem nowych form gospodarki rolnej wzmogła się obecnie wobec perspektywy przejęcia niektórych majątków ziemskich przez państwo za zaległości podatkowe.

Jak się dowiadujemy, projekty te dyskutowane były w fachowych kołach rolniczych, m. in. na posiedzeniach władz Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Stanowisko sfer rolniczych jest wobec tych projektów w zasadzie ujemne. Przeszczepianie wzorów obcych do Polski uważane jest za niewskazane, a pomysł osiedlenia na roli większej ilości inteligencji bezrobotnej z miast traktowany jako nader niefortunny.

Sfery rolnicze wysuwają ze swej strony projekt podjęcia pewnych prób nowych form gospodarowania na roli.

Koła rolnicze gotowe są mianowicie poprzeć projekt stworzenia w celu eksperymentalnym najwyżej 2 — 3 na obszarze całego państwa gospodarstw rolnych o charakterze wytwórczych spółdzielni rolniczych. Każde z tych gospodarstw eksperymentalnych miałoby być utworzone na obszarze jednego parcelowanego folwarku, a członkowie spółdzielni byliby udziałowcami gospodarstwa i właścicielami ustalonej zgóry idealnej części majątku.

Dopiero kilkuletni doświadczalny okres istnienia wytwórczych spółdzielni rolniczych mógłby stworzyć realne podstawy do ewentualnych zasadniczych decyzyj w kwestji tak pojętej reformy ustroju rolnego.

Zgromadzenie delegatów

pracowników miejskich

Ostatnio w lokalu związkowym obradowało Zgromadzenie delegatów Zw. Zaw. Prac. Samorządowych m. st. Warszawy. Było to już drugie zgromadzenie przedstawicieli pracowników poszczególnych wydziałów i przedsiębiorstw, jakie niedawno obrany Zarząd, dbając o łączność z ogółem pracowników miejskich, zwołał w ciągu dwóch miesięcy swej pracy, tym razem, by zdać sprawę ze swej działalności i z ogólnokrajowego zjazdu Zrzeszenia Zw. Zaw. Prac. Miejskich R. P., jaki miał miejsce w czerwcu w Gdyni.

Treściwe i zwięzłe sprawozdanie z trzech tygodni działalności Zarządu — wygłoszone przez Prezesa Związku p. Ornowskiego — wykazuje, że pomimo wakacyj organizacja nie ustaje w konsekwentnych wysiłkach w dziedzinie obrony interesów pracowniczych i samopomocy, działając w życzliwej współpracy z Zarządem Miasta.

Zarząd w chwili obecnej zabiega u władz miejskich o pomyślne załatwienie następujących spraw o charakterze ogólnym: o zwolnienie emerytów miejskich od składania kaucji przy zajmowaniu mieszkań w domach miejskich, o uzyskanie dla nauczycieli szkół dokształcających i oświaty pozaszkolnej ulg tramwajowych, zwrotu wpisów szkolnych i t. d., o przedłużenie terminu wymówienia mieszkań pracownikom miejskim zamieszkałym w barakach dla bezdomnych, oraz o przyznanie dla nich pożyczek długoterminowych na przeprowadzkę, o zatrudnienie pracowników miejskich w charakterze kontrolerów podatkowych od widowisk i t. d. Poza tem Zarząd skutecznie interwenjował w kilkunastu sprawach indywidualnych, jak przyznanie emerytury, zwrotu wpisów szkolnych, uzyskanie zapomóg i t. d. oraz opracował tak ważną dla ogółu pracowników miejskich sprawę zwrotu wpisów szkolnych, o zasadnicze uregulowanie której Związek wystąpi w najbliższym czasie. Wkońcu poza pracami wewnętrznemi — organizacyjnemi należy zanotować przyznanie paru zapomóg i obniżenie cennika w bufecie związkowym.

Specjalnie wiele wysiłku włożono ostatnio w sprawę budowy domu wypoczynkowego w Warnie.

Zgromadzenie Delegatów, któremu przewodniczył p. Giedroić, wysłuchała poza tem sprawozdanie ze zjazdu ogólnokrajowego zrzeszenia pracowników miejskich i załatwiło szereg spraw organizacyjnych.

Los górników polskich we Francji

Władze obiecują im spokojną pracę

W związku z masowemi zwolnieniami górników polskich na kopalniach francuskich, sekretarz generalny Związku Robotników Polskich we Francji, p. Kalinowski, interwenjował u naczelnego dyrektora wielkiego towarzystwa węglowego „Courrieres".

Przedstawicielowi robotników polskich przyobiecano, że żadnych dalszych redukcyj robotników polskich zarząd towarzystwa nie przeprowadzi, ponadto zaś w miarę możności część zwolnionych ostatnio robotników będzie z powrotem przyjęta do pracy. Naczelny dyrektor towarzystwa „Courrieres" zapewnił, że wersje o zamierzonem zastąpieniu górników polskich przez innych cudzoziemców są najzupełniej bez podstawne i redukcje ostatnie wywołane zostały jedynie pogorszeniem się sytuacji na rynku węglowym.

Jednocześnie dyrekcja towarzystwa przyobiecała, że każdą większą grupę zwolnionych górników wraz z rodzinami przewiezie specjalnym wagonem do wskazanego miasta powiatowego w Polsce.

Kiedy szewc jest drobnym kupcem

Doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego

Może się zdarzyć, że szewc, który w myśl ustawy przemysłowej jest rzemieślnikiem zamienia się w drobnego kupca. Taka przemiana była tematem rozważania Sądu Najwyższego.

Mianowicie stwierdzono, że szewc sprzedaje skórę i przyrządy szewckie innym szewcom. Władze skarbowe uznały wobec tego, że szewc jest w danym wypadku kupcem i wyznaczyły mu odpowiednią karę za niewykupienie odpowiedniego świadectwa przemysłowego.

Sprawa ta oparła się o Sąd Najwyższy. Sąd ten uznał, że w danym wypadku szewc nie jest „spożywcą" skóry, lecz jest właśnie drobnym kupcem.

Orzeczenie to posiada pierwszorzędne znaczenie zwłaszcza dla prowincji, gdzie często jeden szewc udaje się do miasta po zakup skóry i przyrządów, a następnie sprzedaje je swoim kolegom po fachu.

Poświęcenie Giełdy Pracy

dla robotników portowych w Gdyni

W niedzielę dnia 8 b. m. odbędzie się w Gdyni uroczyste poświęcenie giełdy pracy i biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia dla robotników portowych.

Na uroczystość tę wyjeżdża prezes zarządu głównego Funduszu Bezrobocia b. min. dr. Duch, dyrektor Funduszu Bezrobocia p. Zygmunt Kmita oraz członkowie zarządu.

Powstanie giełdy pracy dla robotników portowych było nie zbędne, gdyż robotnicy zatrudnieni w porcie nie są związani z pracodawcami trwałym stosunkiem, wskutek czego istniały poważne trudności w stosowaniu do nich norm ogólnego ustawodawstwa ochronnego. W szczególności dotyczy to kwestyj czasu pracy, urlopów, rozjemstwa, pośrednictwa pracy, oraz stosunku robotników do poszczególnych rodzai ubezpieczeń społecznych.

Elementarz prawa pracowniczego

Członek zarządu, jako pracownik spółdzielni

Niezmiernie ciekawe zagadnienie z ustawodawstwa pracy było przedmiotem szczegółowych rozważań Sądu Najwyższego, chodziło mianowicie o to, czy osoba zatrudniona w spółdzielni, z chwilą wyboru jej na członka zarządu traci przymiot pracownika spółdzielni i staje się odtąd jej pełnomocnikiem, którego zwolnienie ze sprawowania obowiązków członka zarządu, uważać należy za zwykłe odwołanie pełnomocnictwa, nie wymagające wypowiedzenia, ewentualnie odszkodowania za uchybienie ustawowego okresu wymówienia i obrazę prawa o urlopach.

Sądy dwóch pierwszych instancyj zajęły stanowisko dla świata pracy niekorzystne i zgodnemi wyrokami oddaliły rozszczenie pracownika przeciwko pozwanej spółdzielni, o odszkodowanie za naruszenie norm prawnych, obowiązujących przy wypowiedzeniu umowy za pracę.

Sąd Najwyższy, do którego odwołał się powód ze skargą kasacyjną, poglądu tego nie podzielił i wyrok Sądu Okręgowego uchylił. W uzasadnieniu wyroku, które przytaczamy dosłownie, Sąd Najw. wyjaśnił:

„Członek zarządu spółdzielni jest niewątpliwie jej pełnomocnikiem, mimo to może pozostawać do spółdzielni, jako samoistnej osoby prawnej według art. 3 cz. 1 ustawy o spółdzielniach z 29 października 1920 r., w stosunku umowy prywatno - prawnej, a więc i w stosunku umowy o pracę. Jedynie tylko, co do tego, kto w imieniu spółdzielni może zawierać umowy z członkiem zarządu, zawiera ustawa o spółdzielniach specjalne postanowienie w art. 41 ust. 3, iż wszelkie umowy takie zawiera rada nadzorcza spółdzielni i prowadzi procesy przeciwko członkom zarządu, o ile walne zgromadzenie nie wybrało osobnych pełnomocników.

Ponadto art. 33 ust. 4 ust. o spółdzielniach zawiera postanowienie, że organ, który powołuje członków zarządu, może ich w każdej chwili odwołać, że jednak odwołanie nie narusza umownych praw członka do wynagrodzenia.

Wynika z tego postanowienia, że odwołany członek zarządu spółdzielni zatrzymuje mimo to nadal prawa z umowy o pracę, jeżeli w takim stosunku do spółdzielni pozostawał, i może dochodzić roszczeń z przyczyny zwolnienia go z pracy bez wypowiedzenia, czy też przed upływem umówionego czasu, o ile nie zaistniały przyczyny, uzasadniające według ustawy przedwczesne rozwiązanie stosunku pracy." (Orz. S. N. Nr. 343/34).

Słuszne i wyczerpujące motywy Sądu Najw. winny się niewątpliwie przyczynić do ujednostajnienia praktyki niższych instancyj i raz na zawsze przesądzić sprawę na korzyść pracowników.

Warunki pracy w piekarniach

Przedsiębiorcy łamią umowę zbiorową

Zauważono, iż mimo umowy zbiorowej w szeregu piekarniach warszawskich praca odbywa się w godzinach niedozwolonych, poza tem stawki płacone robotnikom są niższe od ustalonych. Do takich piekarń należą warsztaty należące do Teletrmana (Kopińska 5), Kulewskiego (Pawia 26), Wdowczyńskiego (Stępińska 5), Igałowicza (Gęsia 39).

Poza tem, że zatrudniani są nieletni w następujących piekarniach obważankowych: Tepermana (Zamenhofa 27) i Więckiewicza (Mączyńska 42). Niestosującymi się do przepisów zajęły się właściwe władze.

Zaznaczyć należy, że tego rodzaju zatrudnianie małoletnich, praca w godzinach poza ustawowemi, poza tem angażowanie do pracy kmiotków ze wsi i „cyrkowców" z Dzikiej zwiększa w znacznym stopniu bezrobocie w zawodzie piekarskim.

Kopalnie pracują 9 dni w miesiącu

Związki zawodowe górników notują pogorszenie stanu zatrudnienia w kopalniach, z powodu małego odbioru węgla w sezonie letnim. Większość kopalni zagłębia Dąbrowieckiego ograniczyła liczbę dni pracy do 9—12 w miesiącu. Zarządy kopalń motywują ten krok dużemi zapasami węgla na hałdach.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Nie było na pogrzebie Rela tylko — Barbary...

Pozornie nikogo to nie dziwiło.

Nie odstępowała ani na krok chorego męża.

Czuwała nieustannie przy jego łożu.

Co myślała, niewiadomo...

W każdym razie modliła się wiele i żarliwie...

W przerwach między modlitwami spoglądała błędnie wdal.

Nie odzywała się wszakże do nikogo ani słowem.

Gordyk leżał u siebie, dokąd go przewieziono ze szpitala...

Spoczywał w wielkiem łożu dębowem...

Było mu coraz gorzej...

Całe ciało miał zbolałe po straszliwej bójce.

Nie mógł się poruszyć ani trochę.

Najmniejszy ruch wyrywał mu z piersi żałosny jęk, niekiedy przechodzący aż w wycie...

Na jego obliczu, zmienionem do niepoznania, znać było wielkie cierpienie i może jeszcze większe... przerażenie...

Drżał na myśl, że jeszcze wszystko się wyjawi, a tego obawiał się najwięcej.

Twarz wychudła mu okropnie...

Była to już jakby trupia czaszka, zlekka tylko obciągnięta skórą.

Pod oczyma, wyblakłemi i gasnącemi — ogromne obręcze... czarne, siniejące...

Usta, blade, bezkrwiste, szeptały nieustannie coś zrozumiałego tylko dla niego...

Ożywiał się dopiero, gdy przybywał lekarz:

Zapytywał go wtedy mocnym jeszcze, choć urywanym i drżącym głosem:

— I cóż, doktorze? Koniec ze mną, nieprawdaż? Niema już najmniejszej nadziei?

Lekarz odpowiadał:

— Póki pacjent żyje, nigdy nie tracę nadziei... Nie chcę natomiast ukrywać przed panem, że stan jest bardzo poważny...

Spojrzał na Gordyka, widząc, że słowa te nie wywierają na nim głębszego wrażenia, tem śmielej mówił dalej:

— Rana sama przez się nie jest tak bardzo niebezpieczna... Ale widzę ze wszystkiego, że pan potem jeszcze się wysilał, zapewne, starając się uciec lub może nawet broniąc się jeszcze przed bandytami. Otóż tem pan sobie więcej zaszkodził, niż samą raną... Boję się zapalenia otrzewnej, zwłaszcza, że w takim stanie zakażenie krwi będzie bodaj nieuniknione...

— Zapalenie otrzewnej z zakażeniem krwi? Słyszałem kilkakrotnie, że z takiej choroby się nie wychodzi żywy.. .Nigdy i w żadnym wypadku..

— No, nie... Zdarzały się wypadki wyleczenia drogą operacyjną...

— Ale przyzna pan, doktorze, że były to wypadki wyjątkowe i niezmiernie rzadkie.

Lekarz milcząco skinął głową.

— Otóż to właśnie — rzekł Gordyk, usiłując się uśmiechnąć blado. — Dziękuję panu, doktorze, za cenne przyznanie. Niedługo już pan będzie się ze mną kłopotał...

Lekarzowi zrobiło się trochę głupio...

Ukłonił się milcząco i wyszedł.

Gordyk zamknął oczy i umilkł...

Słychać było tylko urywany jego oddech, chrapliwy i świszczący, z wielkim tylko trudem wydobywający się z piersi...

Wtem oddech stawał się coraz bardziej przyśpieszony...

Wreszcie rozległ się w pokoju żałosny jęk, wyrywający się ze zbolałej piersi Gordyka...

Po chwili zaś Gordyk zwrócił się do żony:

— Basiu... słyszę szmer z ulicy... Ktoś zajechał samochodem... Czy to do nas, czy do pałacu Relów?...

Barbara wstała zwolna, uchyliła rolety i zajrzała przez okno.

Po chwili odparła:

— Rzeczywiście zajechał ktoś... Widzę, że na słuch ci się nie rzuciło... Ja ledwo dosłyszałam, a ty odrazu...

— A kto? Kto zajechał? Czy ktoś znajomy? — zapytał pośpiesznie Gordyk.

I dodał:

— Bo mam takie przeczucie, że to ktoś znajomy... dobrze znajomy...

— Znów się nie mylisz... To pan Antoni Elicki z synem Feliksem...

Gordyk drgnął, poczem dodatkowo zapytał gasnącym głosem:

— A czy nie jest... tam z nimi... ich przyjaciel... generał Poraj-Hebdyński?

Barbara zbladła, jak chusta...

Zawahała się chwilę...

Musiało jej to z trudem przejść przez usta...

Wreszcie jednak zdecydowała się rzec:

— Tak... przyjechał także... z nimi...

Wiadomość ta głęboko przejęła Gordyka...

Na jego obliczu odmalował się wyraz niezachwianej stanowczości.

Poprosił:

— Moja Basieńko... Zrób mi wielką łaskę... Zejdź i poproś pana Antoniego Elickiego, aby zechciał łaskawie po wizycie u pani Relowej poświęcić mi również parę chwil rozmowy...

Poczem dodał:

— I pragnąłbym gorąco, aby przy naszej rozmowie obecny był pan generał Poraj-Hebdyński.

— A poco ci generał Hebdyński? — zapytała Barbara cichym szeptem, zaciekawiona i przejęta..

— Przekonasz się.. Nie pytaj się teraz... Spełń moją prośbę, błagam cię... i postaraj się, żeby wszyscy przyszli... wszyscy... Niechaj mi tego nie odmawiają... To ostatnia prośba umierającego... Bądź łaskawa iść sama... I wstaw się za mną, aby zechcieli się łaskawie tu pofatygować... Proś, aby mi wybaczyli tę subjekcję.. Niestety, ja do nich iść nie mogę...

Barbara chciała, zdaje się, odradzić mu tej rozmowy, ale nie dopuścił do tego, spoglądając na nią błagalnie...

Zgodziła się więc ostatecznie na to i choć z ciężkiem serc[illegible] ale poszła.

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

LICHWIARZ SNUJE LEPKIE SIECI

Cabulski, nerwowemi ruchami palców skubiąc swe starcze zwiędłe wargi, nie spuszczając oczu z pani Meli, mówił wolno, namyślając się nad każdem słowem:

— Pieniążki się znajdą... Naturalnie... Dla łaskawej pięknej pani...

— Tu chyba moja uroda nie ma żadnego znaczenia. Zapłacę panu taki procent, jakiego pan zażąda — przerwała pani Mela, rozdrażniona oblešnemi spojrzeniami starca, wodzącego z poza okularów oczami po jej figurze.

Zdenerwowana obciągnęła mocniej sukienkę na kolanach, ukryła nogi pod krzesło.

Cabulski uśmiechnął się.

— Uroda zawsze ma znaczenie! — mówił, nie zbity z tropu. — Z pięknemi kobietami każdy inaczej rozmawia. To pozwalam sobie powiedzieć, jako już nie młody. To każdej kobiecie nie ubliża, a powinno sprawiać jej przyjemność, że wszyscy bez wyjątku zwracają uwagę na jej urodę. Tego nie trzeba lekceważyć, droga, łaskawa pani...

— Zmieńmy jednak temat rozmowy i mówmy o sprawie mnie obchodzącej. Bardzo panu dziękuję za komplementy, ale nie jestem usposobiona do ich słuchania — mówiła coraz bardziej wyprowadzona z równowagi.

— Ależ niech i mnie będzie wolno do bukietu hołdów, jaki składają łaskawej pani, dołożyć i mój skromny zachwyt!..

Pani Mela westchnęła i spojrzała przez zakurzone szyby na przeciwległą odrapaną ścianę, z której tynk poodpadał wielkiemi kawałami. Kamienica należała do Cabulskiego i ten obraz zaniedbania, wywołany bezsprzecznie jego skąpstwem, był wiernym odbiciem lichwiarza.

— Niech się pani nie denerwuje! — Cabulski zrobił ruch ręką, jakby chciał pogłaskać rękę pani Meli. Cofnął się jednak natychmiast i pani Mela nawet tego nie zauważyła, czy też udała, że nie spostrzega.

— Dla pani Cabulski, zrobi wszystko!... Absolutnie wszystko!... Byle rozproszyć tę niemiłą chmurę z pięknego czoła, wypędzić z oczu smutek!.. Precz z chmurkami! Sto tysięcy będzie!

Pani Mela spojrzała na niego z bladym uśmiechem ulgi.

— Bardzo panu jestem wdzięczna — powiedziała. — Mogę zaraz wypisać weksle?

— Doskonale... Blankiecik mam w domu.. Ale gotóweczkę dopiero wieczorem, bo sam muszę ją wydobyć!... Teraz te huncwoty lokatorzy nie płacą, wpływy są prawie żadne, a wydatki ogromne! Podatki gnębią, policja gnębi nadmiernemi żądaniami porządków! Z czego na to brać?... A eksmitować nie pozwalają!.. Ale to nic łaskawą panią nie obchodzi! Poco będę zaprzątał piękną główkę takiemi głupstewkami!...

— O której mogłabym dostać pieniądze?

— Choćby o czwartej. Będę już miał je w domu. Wtedy i weksliki podpiszemy. W interesach powinniśmy być skrupulatni. Z rączki do rączki!

Pani Mela podniosła się. Podała Cabulskiemu rękę, którą chwycił skwapliwie i przywarł do niej długo ustami, choć usiłowała wydostać ją jak najprędzej.

Kiedy zamknął drzwi za panią Melą, stał jeszcze długo nieruchomo z ręką na łańcuchu, wsłuchując się w odgłos cichnących kroków kobiety, wdychając woń perfum, którą napełniła mieszkanie.

Usta Cabulskiego poruszyły się bezdźwięcznie, jakby smakowały coś, twarz wykrzywił uśmiech zadowolenia.

Wreszcie odszedł, zacierając ręce.

— Przyjdzie jeszcze czas! — mruczał do siebie, idąc w głąb mieszkania, lawirując wśród nagromadzonych bez ładu rupieci i mebli w brudnych płóciennych pokrowcach. — Sto tysięcy może nie byłoby tak trudno spłacić, ale kiedy dojdzie do tego jeszcze sto tysiączków, a procenciki, będzie ciężko nawet pani Kunic-Lamockiej! Mężulkowi nie wolno przecież się przyznać!.. Wtedy będziemy mogli inaczej porozmawiać, droga Meluniu!... Mówiłbym na nią Meluniu!... Hi, hi, hi! — roześmiał się nagle z tej myśli.

Twarz Cabulskiego wykrzywiła się znów w jakimś potwornym uśmiechu.

— Może już na godzinę czwartą kupić buteleczkę wina i trochę owoców? — zadał sobie pytanie.

Wzruszył ramionami.

— Dziś chyba nic z tego nie będzie. Dopiero, kiedy przestanie płacić. Wtedy będzie można naciskać, domagać się, zmusić...

Cabulski wcisnął się w kąt koło szafy i, rzuciwszy jeszcze raz spojrzenie po pokoju, jakby nie był pewny, czy jest sam, zdjął ze ściany niewielki obraz. W mały otwór w ścianie wsunął klucz i otworzył grube żelazne drzwiczki, za któremi ukazał się głęboki czarny otwór wmurowanej kasy.

Wsunął do kasy rękę i wyjął paczkę banknotów.

Drżącą ręką obrócił ją parę razy przed oczami i szepnął do siebie:

— Lekkomyślny zaczynasz być, Franiu, lekkomyślny!... Ryzykujesz takiemi pieniążkami!...

Wzruszył ramionami.

— To nie jest zresztą takie wielkie ryzyko. Jeśli nie odda, to jej mężulek zapłaci co do grosza z procencikami i to grubemi, ale już potem,. potem... Pieniążki nie uciekną!...

Wracając do pokoju, w którym przyjmował panią Melę, Cabulski rozważał:

— Byłoby dobrze wiedzieć, co to za chłopaczek tak wyciska pieniążki z Meluni... To mogłoby się przydać!

Dalszy ciąg nastąpi

WIADOMOSCI Z KRAJU

DZIS W LUBLINIE

NOCNE DYŻURY APTEK

Dziś z soboty na niedzielę dyżurują apteki:

Żółtowskiego — Krak. Przedm. 3.
Migurski — Narutowicza 27.
Szeliga — Kalinowszczyzna 50.
Winklerowa — Bychowska 42.

STYLOWY: „Wyspa zatraconych dusz" i „Jeździec w masce"

DZIS W ROWNEM

NOCNE DYŻURY APTEK

Rutkowski — 3 Maja 96.
Błoch, — Poniatowskiego 70.

KINA W RÓWNEM

ZAFRAN: „W twoich ramionach".
EMPIRE: „Cesarskie łowy".
NOWY ŚWIAT: „Zwycięstwo czarnego Dżeka".

DZIŚ GRAJĄ

Hasmonea Równe — Hakoah Równe o mistrzostwo kl. A. Boisko P. W. i W. F., pocz. godz. 17.30.

PROPAGANDA LOPP W RÓWNEM

Ruchliwy zarząd rówieńskiego komitetu LOPP nie ustaje w propagowaniu haseł obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Ostatnio na ul. 3-go Maja obok Kasy Skarbowej ustawiona została oszklona szafka pomysłu inż. M. Ptica, łącząca w sobie oryginalny i nowoczesny styl, estetyczny wygląd i rozmach propagandy. Nowa inwestycja LOPP jest doskonałym środkiem popularyzowania tej instytucji, albowiem każdy przechodzień mimowoli staje, ażeby obejrzeć wystawione eksponaty.

STAN POGODY

Stopniowe polepszenie się stanu pogody; zachmurzenie zmienne z zanikającemi, przelotnemi deszczami, zwłaszcza we wschodniej połowie kraju. Lekkie ocieplenie. Słabnące wiatry północno - zachodnie.

Cyryl

„Niech pan się tak nie nachyla!" —
Rzekł ktoś w kinie do Cyryla,
Bo zamiast na film uroczy —
Jakiejś damie patrzył w oczy.

„Tu pan sobie szukasz przygód?
Już za wiele trochę wygód,
Modną słuchać móc piosenkę
I pchać łapę pod sukienkę!

„Za głupie pięćdziesiąt groszy,
Chciałby zaraz sto rozkoszy!
Na film prawie nie uważa...
Pan moralność tu obraża!"

Cyryl, koniec kładąc scysji,
Rzekł: „Jesteśmy po eksmisji,
A gdy pana to tak dławi —
Niech pan hotel nam postawi!"

S. Korbin.

ODDZIAŁ REDAKCJI W RÓWNEM: 3-GO MAJA 13, TELEFON 250. Redaktor przyjmuje codziennie od 15 — 17 za wyjątkiem niedziel i świąt

W POCIĄGU NAJMILEJ SPĘDZISZ CZAS — CZYTAJĄC DZIENNIKI I CZASOPISMA

Występy złodziejskie

RÓWNE. U Gawryły Tywończuka w Tuczynie dokonano kradzieży uprzęży oraz 12 pudów pszenicy wartości 65 zł. Sprawca kradzieży Antoni Zewański z Tuczyna został przytrzymany i przekazany do dyspozycji sądu grodzkiego w Równem.

W Raśnikach (gm. Bugryn) na szkodę Herasima Jewczuka skradziono garderobę wartości 53 zł. Policja aresztowała złodzieja, wielokrotnie notowanego i karanego za kradzieże Kalenika Pasiecznika.

Czy Równe posiada pogotowie ratunkowe?

Przed niedawnym czasem zainstalowane zostały w Równem dwie karetki sanitarne Czerwonego Krzyża, mające służyć do transportowania ciężko chorych i do interwenjowania w nagłych wypadkach. Karetki umieszczono w garażu Ochotn. Straży pożarnej i na tem się widocznie ich rola w Równem skończyła. Straż otrzymała bowiem od C. K. instrukcję wysyłania karetki jedynie w razie uprzedniego wpłacenia kwoty 15 zł. za wyjazd. Skutki tego „mądrego" zarządzenia dadzą się łatwo przewidzieć. W dwóch nagłych wypadkach, kiedy życie śmiertelnie chorych wzgl. rannych osób wisiało na włosku odmówiono wysłania karetki, gdyż chodziło tu o biedaków, którzy nie mieli tak dużej kwoty. Rannych musiano przewozić do szpitala na dorożkach, co miało dla nich fatalne skutki. Należy panów z Czerwonego Krzyża pouczyć, że samarytanizm nie idzie w parze z rygorystycznym warunkiem zapłaty za czynności samarytańskie. Należy czynić wyjątki wobec ludzi biednych, jak również w nagłych wypadkach, kiedy najmniejsza zwłoka może przynieść nieobliczalne szkody dla zdrowia. Czerwony Krzyż jest chyba tą instytucją, która o tem zawsze pamiętać powinna.

Straszna zemsta poniewieranej kochanki

GRODNO. W Suwałkach przy ul. Kamedulskiej mieszkał rzemieślnik Juljan Wasilewski, wraz ze swą przyjaciółką Tatjaną Wichowską.

Od dłuższego czasu, jak twierdzi Wichowska, Wasilewski zaniedbywał ją, często wracał do domu pijany i wówczas bił swą przyjaciółkę.

Do swego domu Wichowska wrócić nie mogła, gdyż opuściła męża dla Wasilewskiego, życie zaś z nim ostatnio stało się dla niej nie do zniesienia.

Powodowana zemstą chwyciła wczoraj nad ranem brzytwę i gdy znużony awanturą Wasilewski zasnął, jednem cięciem pozbawiła go cech męskości.

Okrwawionego nieszczęśliwca przewieziono do szpitala miejskiego, a Wichowską odstawiono do więzienia.

Dzięki natychmiastowej operacji uratowano mu życie, lecz... tylko życie.

Zagadkowe samobójstwo pod Równem

Wczoraj o godz. 12-ej w południe pod Tuczynem (pow. Równe) rzucił się w zamiarach samobójczych jakiś mężczyzna w nurty Horynia. Na brzegu pozostawił kartkę zwolnienia z wojska na nazwisko Abrama Szymona Nudelmana, z zawodu tragarza, urodzonego w 1900 r. w Ostrogu. Zwłoki po kilkugodzinnem poszukiwaniu zostały odnalezione.

Ciocia, która kradnie

RÓWNE. Pan Grzegorz Sznel (Hoszcza) miał wielki sentyment dla familji. Kiedykolwiek i gdziekolwiek spotkał stryjecznych dziadków lub ciotecznych kuzynów, zapraszał ich gościnnie do swego domu. Mieszkanie p. Sznela stało zawsze dla rodziny otworem. To co go jednak spotkało z rodzoną ciotką Cyklitą Sznel, wyleczy go zapewne z chorobliwej skłonności. Ciotunia przybyła do swego bratanka w odwiedziny i przewidując, że Grzegorz nie potrafi odmówić zasiłku pieniężnego swej cioci wyłamała zamek w kufrze i „pożyczyła sobie" 165 zł. Niewdzięczny bratanek zawiadomił jednak policję.

Postanowił, że odtąd kochać będzie rodzinę tylko z daleka.

Echa nadużyć w gminie Konopnica

W związku z nadużyciami w gminie Konopica, dowiadujemy się, że Zarząd Gminy wnosi przeciwko podejrzanemu o defraudacje i aresztowanemu Zygmuntowi Jezierskiemu powództwo cywilne na kwotę 3.000 złotych.

Suma sprzeniewierzonych pieniędzy jest wprawdzie znacznie wyższa, ale Gmina ze względu na duże opłaty sądowe, chwilowo ogranicza swoje roszczenia, pozostawiając sobie możność roszczenia powództwa przed rozprawą sądową.

Ujęcie szajki złodziejskiej w Lublinie

Policja lubelska ujęła i aresztowała Józefa Majewskiego (Przemysłowa 12), Józefa Furmana (Czerniejowska 5) i Kazimierza Blachę, którzy dokonali kradzieży garderoby i biżuterji wartości około 500 zł. na szkodę Józefa Janiczka (Powiatowa 3).

Zebranie T-wa Kred. Miejskiego w Lublinie

W dniu 10 b. m. o godz. 5 po poł odbędzie się w domu Lubelskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego (ul. Powiatowa 7) ogólne sprawozdawcze Zebranie Stowarzyszonych z następującym porządkiem dziennym.

1) Wybory przewodniczącego Zebrania.

2) Sprawozdanie za rok 1933.

3) Uchwalenie preliminarza na rok 1934.

4) Wybory na miejsce ustępujących:

a) Dyrektora,

b) Zastępcy Dyrektora.

c) Członków Komitetu Nadzorczego.

5) Wnioski Stowarzyszonych.

Zebranie jest tematem ożywionych dyskusyj wśród miejscowych właścicieli nieruchomości, będących członkami Towarzystwa. Nie obejdzie się prawdopodobnie bez burzliwych wystąpień, gdyż już obecnie daje się zauważyć poważne zamieszanie w związku z obiorem odpowiedniej kandydatury na stanowisko dyrektora.

Wyniki Zebrania oczekiwane są z dużem napięciem w sferze posiadaczy własności nieruchomej.

Wiadomości z Waszawy

Zdemaskowanie rudego cyklisty

Nie to jest oczywiście przestępstwem, że ktoś jest rudy i jeździ na rowerze. Ale rzecz w tem, że ten rudy cyklista Lejb Turobiner (Smocza 60) jeździł na cudzych rowerach. Jak się urządzał? Oto poprostu kradł rowery z bram domów.

W ten sposób ukradł rower w bramie domu Nowy Świat 15 Józefowi Odrobińskiemu (Krochmalna 36), następnie zabrał rower w bramie domu Nowy Świat 34 Jerzemu Nestorowiczowi i wreszcie wczoraj skradł rower z przed Gastronomji na Nowym Świecie 16.

Tu kradzież wporę spostrzeżono i nastąpił pościg. Rudego cyklistę schwytano i już kilku poszkodowanych poznało go jako sprawcę kradzieży rowerów. Siedzi w kozie.

Nocny sen na Saskiej Kępie

Wiktor Jasiun z Wilna bawił w Warszawie. Nie mając pieniędzy na hotel, czy też raczej chcąc zaoszczędzić na noclegu, poszedł spać na trawę na Saską Kępę. Podczas snu nagle poczuł, że ktoś przewraca mu kieszenie. Zbudził się i ujrzał nad sobą [illegible] drabów, którzy istotnie przeszukiwali jego kieszenie i zabrali mu kilkanaście złotych.

Jasiun chciał krzyczeć i wzywać pomocy, ale opryszkowie steroryzowali go i już na jawie zabrali mu wszystko, co miał przy sobie, oprócz pieniędzy inne drobiazgi. Jasiun milczał, bo się bał, ale gdy rabusie odeszli, poszedł cichaczem za nimi i wyśledził, że poszli do domu Londyńska 35. Jasiun poszedł po policjanta.

Policja przybyła na miejsce i znalazła zamieszkałego w tym domu Stanisława Opolskiego i jego kamrata, nigdzie niemeldowanego, Edwarda Koryckiego. Obu wsadzono do kryminału.

Dziecko o trzech nazwiskach i metrykach

Zdarzył się wypadek że jedno dziecko posiadało aż trzy metryki. Mianowicie w pierwszej metryce figurowało jako dziecko nieślubne niejakiej Karoliny NN. Następnie dziecko to przyjęte zostało przez rodzinę wyrobnika. Wyrobnik, chcąc dziecko uznać za swoje sporządził metrykę na imię i nazwisko dziecka podając siebie i żonę jako rodziców. Ponieważ zbiedniał musiał dziecko odstąpić trzeciej parze rodziców, która znów dziecko ochrzciła i w ten sposób uzyskała nową metrykę.

Wypadek ten wyszedł najaw w wydziale ewidencji ludności podczas sprawdzania meldunku dziecka. Przeciw winnym skierowano sprawę do prokuratora.

Handel na rachunek trupa

Od czasu do czasu policja sporządzała protokóły przeciw właścicielowi sklepu spożywczego przy ulicy Solnej 1-A, miano wicie Jakóbowi Lichtfeldowi, zamieszkałemu rzekomo przy ulicy Dzielnej 40. Nazwisko takie figurowało na świadectwie przemysłowem, poza tem podawała je do protokółu niejaka Łaja Sztorchman, handlująca w tym sklepie.

Władze po wymierzeniu kary przystąpiły do jej ściągania. Okazało się, iż Lichtfeld wogóle nie egzystuje, że jest to osoba zmarła. Z tego powodu pociąg. Sztorchman do odpowiedzialności karno - administracyjnej za złośliwe wprowadzanie władz w błąd. W wyniku dochodzeń Sztorchman ukarało starostwo grodzkie Warszawa Północ bezwzględnym 10-ciodniowym aresztem.

Lipiec
8
NIEDZIELA
Elżbiety

KRONIKA KRAKOWA

Zwyrodniały kupiec przed sądem w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyła się w tutejszym sądzie okręg. karnym tajna rozprawa przeciwko 54-letniemu kupcowi Aronowi Epsteinowi, zam. w Krakowie przy ul. Starowiślnej 72.

Według aktu oskarżenia Epstein w drugiej połowie 1933 r. i w pierwszej połowie 1934 r. używał swego 12-letniego syna Chaima w sposób przeciwny naturze mając z nim stosunki cielesne.

Dowiedziała się o tem, żona jego, którą w dodatku oskarżony zaraził chorobą weneryczną i zawiadomiła prokuratorję o ohydnych i karygodnych czynach swego męża. W następstwie tego doniesienia Epstein został aresztowany.

Wczoraj po przesłuchaniu świadków oraz syna oskarżonego, który potwierdził doniesienie matki, sąd zasądził Epsteina na 2 lata ciężkiego więzienia, zawieszając wykonanie kary na 5 lat. Wobec tego zasądzony został z aresztu narazie wypuszczony.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, wot. dr. Stuhr i dr. Merunowicz, bronił oskarżonego adw. dr. Friedman.

Ze sportu

Grzegórzecki—Legja

Dziś o godz. 11 na boisku Legji odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A. między kandydatem na mistrza Okręgu Grzegórzeckim a doskonałą drużyną Legji.

Korona—Makkabi

Do najciekawszych spotkań w klasie A. o mistrzostwo są dzisiejsze zawody pomiędzy Koroną a Makkabi, które odbędą się o godz. 15. na boisku Makkabi.

Zawody te zadecydują, która z tych drużyn spadnie do klasy B.

Wisła—Garbarnia

Rewelacją dzisiejszych spotkań w Lidze są zawody Wisły z Garbarnią, które odbędą się na boisku Garbarni o godzinie 17·30. Obie drużyny do powyższego spotkania pilnie się przygotowały i wystąpią w najsilniejszych składach, albowiem chodzi tu o miejscową rywalizację.

Program dzisiejszych zawodów piłkarskich w Krakowie.

Dzisiejszy dzień zapowiada się dość ciekawie, albowiem prócz drużyn ligowych odbywają się w dalszym ciągu mistrzostwa klasy A. i B.

Do najciekawszych zawodów należy zaliczyć spotkanie drużyn ligowych Wisły z Garbarnią, oraz Strzelca z Cracovią.

W klasie A. na pierwszy plan wymienić należy spotkanie Korony z Makkabią, ze względu, że obie drużyny są zagrożone spadkiem do klasy B. Również na wzmiankę zasługują zawody Grzegórzecki z Legją, Wawel z Krowodrzą oraz w Tarnowie. Zwierzyniecki—Tarnovia.

W klasie B. wymienić należy spotkanie Polonji z Unją, oraz Z. F. G.—Orlęta.

Kolejność dzisiejszych zawodów przedstawia się następująco:

Liga

Godz. 11 boisko Cracovii Strzelec-Crazovia. Godz 17,30 boisko Garbarni Wisła—Garbarnia,

Klasa A.

Godz. 9. boisko 20. p. p. Wawel—Krowodrza, g. 9 boisko Cracovii Garbarnia IB.—Cracovia IB., g. 9.15 boisko Olszy Wisła IB.—Olsza, g: 11 boisko Legji Grzegórzecki—Olsza, g. 11 boisko Tarnovii Zwierzyniecki—Tarnovia, g. 15.15 boisko Makkabi Korona—Makkabi.

Klasa B.

Godz. 9.30 boisko Sparty Fatria—Sparta, g. 10 boisko Z. F. G. Orlęta - ZFG, g. 11 boisko 2 p. lot. Jutrzenka—Prądniczanka, g. 11 boisko Makkabi Kabel—Hakoah, g. 16 boisko 2 p lot Łagiewianka—Rakowiczanka, g. 16.45 boisko Skawinki Hagibor—Skawinka g. 17.15 boisko Bocheńskiego Wieliczanka—Bocheński, g. 17.30 bsisko Fabloku Azotania—Fablok, g. 17.30 boisko Viktorji Chełmek—Viktorja, g. 17,45 boisko Makkabi Nadwiślan—Polonia.

Klasa C.

Godz. 9 boisko Miejski Stadjon Strzelec Niepołomice—Wieliczanka II, g. 16.30 boisko Miejski Stadjon Sokół—Zw. Strzelecki.

Towarzyskie

Godz. 8 boisko Garbarni Dąbie II—Zakrzowianka, g 9 boisko Garbarni Dąbie—Zakrzowianka. g. 9.15 boisko Makkabi Czarni II—Makkabi II, g. 11 boisko Korony Podgórze IB—Wolania g. 11.15 boisko Olszy Czarni II—Olsza III.

Skazanie radcy miejskiego

Przed Sądem okręg. w Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko radnemu miejskiemu Ignacemu Rauschowi, oskarżonemu o to, że w dniu 16 czerwca br. wyrażał się ujemnie o zamordowanym ministrze Bronisławie Pierackim.

Sąd skazał Rauscha na rok więzienia. Wniosek o wypuszczenie oskarżonego na wolnosć z uwagi na wniesienie apelacji, rozpatrzony zostanie później.

Zamach morderczy k. Krakowa

Wczoraj około godz. 26-tej Pabjan Franciszek, lat 54 z Wróblowic pow. Kraków usiłował pozbawić życia wystrzałem z pistoletu w głowę swego zięcia Władysława Wronę, lat 34. który mieszkał z Pabjanem pod jednym dachem.

Rannego Wronę po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej. Pabjana zatrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych. Tłem usiłowanego zabójstwa były nieporozumienia familijne.

Połamał matce żebra

Wczoraj przy ul. Piwnej 38 w Warszawie miało miejsce gorszące zajście. Zamieszkały tam wraz ze staruszką-matką Roman Tyn w czasie kłótni z matką o pieniądze na wódkę połamał jej drewnem żebra i ręce.

Zwyrodnialca aresztowano.

Samobójstwo komornika

Wczoraj w Otwocku pod Warszawą popełnił samobójstwo komornik Zygmunt Rybak. Zamachu na życie komornik dokonał w swem mieszkaniu podczas nieobecności domowników, strzelając do siebie z rewolweru w głowę.

Gdy wypadek ujawniono wszelka pomoc okazała się spóźniona. W sprawie samobójstwa policja prowadzi dochodzenie. Według krążących wersji przyczyną zamachu na życie miało być wykrycie nadużyć popełnionych przez komornika Rybaka.

Katastrofa samolotu krakowskiego

Z Katowic donoszą że zauważono tam podczas ćwiczeń lotniczych płonący w powietrzu samolot. Przed upadkiem w niewielkiej odległości od ziemi wyskoczyli pilot i obserwator, nie odnosząc poważniejszych obrażeń. Żołnierze odbywający w pobliżu ćwiczenia ugasili pożar, ale samolot jest silnie uszkodzony. Samolot należał do 2 pułku lotniczego w Krakowie.

Ważne w sprawie premji!

Kto chce uczestniczyć w losowaniu premji w miesiącu lipcu powinien natychmiast wysłać 30 ostatnich kuponów pod adresem

„OSTATNIE WIADOMOŚCI"
Warszawa, Sienna 33.

Kupony należy wysłać w niezaklejonej kopercie, na której trzeba nalepić znaczek za 5 gr. i umieścić z boku wyraz **„DRUK"**.

Zamordowała męża
w obecności 9-letniej córki

33-letni rolnik Jan Chraszliński wrócił z szpitala sparaliżowany. Lekarze stwierdzili, że nie zdoła się już wyleczyć ze swej choroby, wobec czego żona jego Alojza, młoda i pełna życia, postanowiła żyć ze swym szwagrem Bronisławem. Sądziła bowiem, że mąż jej niedługo pociągnie, a wtedy będzie mogła pobrać się z kochankiem.

Jakie jednak było zdziwienie niewiernej żony, kiedy jaj mąż począł powoli wracać do sił, a nawet zaczął chodzić po trochu. Postanowiła tedy usunąć go i zawładnąć gospodarstwem we wsi Gizawka.

W obecności 9-letnej córki zaczęła bić męża odważnikiem po głowie, poczem dorżnęła go nożem kuchennym.

Na widok ojca leżacego w kałuży krwi, córeczka zaalarmowała sąsiadów którzy sprowadzili policję, a ta aresztowała okrutną żonę.

Lekarz truł pacjentki

W Louisville (stan Kentucky U. S. A.) wywołała wielkie wzburzenie sekcja zwłok ośmiu dziewcząt zmarłych przed niejakim czasem. Powód do takiego wkroczenia władz dały zeznania znanego lekarza, dra Noer'a. Dr. Noer, zachorowawszy ciężko, przywołał do siebie szeryfa i wyznał, że pod wpływem jakiegoś niewytłomaczonego impulsu truł młode pacjentki które znajdowały się pod jego opieką. Dr. Noer umarł wkrótce po złożeniu swoich zeznań.

Władze sądowe przystąpiły do odkopania zwłok owych ośmiu ofiar i przeprowadzenia sekcji w celu wykrycia przyczyny ich zgonu. Sekcja wykazała że wnętrzności jednej ze zmarłych zawierały ślady trucizny,

P. Szyszko-Bohuszowi odebrano kierownictwo budowy kopca ku czci Marsz. Piłsudskiego

Na onegdajszej radzie miejskiej w Krakowie uchwalono na wniosek ławnika dr Radzyńskiego wzniesienie na Sowińcu w miejskim parku Las Wolski, kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W związku z zatargiem, jaki powstał między prezesem zawodowego Związku artystów Plastyków p. arch. dr. Szyszko-Bohuszem a dyrekcją Tow. Sztuk Pięknych, odebrono kierownictwo wykonania kopca ku czci Marszałka J. Piłsudskiego p. Szyszko-Bohuszowi.

Tragiczne samobójstwo młodego małżonka

Na tle romantycznem doszło pomiędzy młodem małżeństwem 22-letnim Kazimierzem Wajmanem zamieszkałym w Tomaszowie na przedmieściu wilanowskim, a jego 20-letnią żoną Zofią do sprzeczki i kłótni z powodu zarzucanej sobie wzajemnie niewierności małżeńskiej.

W trakcie tej kłótni Wajman chwycił ostry stołowy nóż, którym zadał sobie głęboki cios w pierś. Ciężko rannego odstawiono do szpitala. Wskutek jednak komplikacji wewnętrznych rana stała się groźną dla życia i wczoraj nad ranem Kazimierz Wajman życie dokończył.

Niesłychany wybryk rabina

Onegdaj odbyło się w synagodze w Żabnie żałobne nabożeństwo ku uczczeniu pamięci zmarłego przed 30 laty przywódcy i założyciela partji sjonistycznej Teodora Herzla. Podczas nabożeństwa wpadł do bóżnicy rabin Izrael Unger wraz z kilkoma osobnikami i zaczął kijem okładać obecnych. Powstało ogólne zamieszanie, w którem kilka osób odniosło obrażenia.

Epilog sprawy rozegra się w sądzie, gdyż osoby poszkodowane wniosły przeciw wojowniczemu rabinowi doniesienia karne.

Straszna śmierć 2-letniego dziecka

Wczoraj o godz. 9-tej 2-letni Emil Bzowski z Jaworzna bawiąc się taczkami na podwórzu wpadł do gnojowiska tak nieszczęśliwie, że taczki go przygniotły i nie mógł się z pod nich wydostać.

Gdy po upływie pół godziny matka sznkając dziecka spostrzegła przewrócone taczki — dźwignęła je i z pod taczek wydobyła już martwe zwłoki.

Wezwany lekarz stwierdził że śmier nastąpiła — wskutek przestrachu.

Teatr im. J. Słowackiego
„Moja siostra i ja"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Bokser i dama"
Atlantic „Morderstwo w Zoo" i „Precz z kryzysem"
Apollo: „Otchłań życia"
Bagatela: „Angelika"
Dom Żołnierza Wenus w 7 odsłonach
Promień: „Wyrok życia i Król niedołęgów"
Słonko: „Graj cyganie"
Sztuka: „Sprawca nieznany"
Uciecha: „Pozwól się kochać"
Wanda: „Przygoda w nocy"
Świt: „Człowiek, który wrócił"

RADJO

8·30 Audycja poranna, 10·30 Nabożeństwo, 11·57 Hejnał, 12·10 Poranek muzyczny, 13·00 Pogadanka, 13·10 Koncert, 13·30 Święto Huculszczyzny, 13·45 Odczyt o Belgji, 14·55 Słuchowisko wiejskie, 17.00 Wiad. bieżące, 19·00 Rozmaitości, 19·55 Lokalne wiadomości sportowe. 20·00 Transmisja z Warszawy, 20·02 Wiadomości bieżące, 22·15 Feljeton,

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Pod Gwiazdami Rakowicka 12, Sternba-Rynek Dietla 6.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18.

Wykradł córkę a matkę udusił.

Miasto Piotrków zostało do głębi wstrząśnięte wieścią o bestjalskiej zbronni, dokonanej na osobie mieszkanki Piotrkowa przystojnej wdówki, Józefie Tomaszewskiej, która została uduszona przez swego przyjaciela, 33-letniego Władysł. Taladę. Talada mieszkał z Tomaszewską ostatnio jednak począł darzyć swemi względami 14-letnią córkę Tomaszewskiej Wacławę, którą wykradł.

Na tem tle pomiędzy matką, a Taladą dochodziło do scysyj. Talada postanowił zamordować Tomaszewską. Upił ją do nieprzytomności, poczem udusił i zbiegł.

Zbrodniarz został ub. nocy ujęty i osadzony w więzieniu.

Rewizje w melinie paserskiej w Krakowie.

W czasie rewizji w mieszkaniu Blimy Zoberman, zam. przy ul. Piekarskiej 11 w Krakowie — organa P. P. zakwestjonowały większą ilość garderoby, obuwia i biżuterji.

Przedmioty zostały zdeponowane w V. Komis. P. P. gdzie można je rozpoznać.

Zamknięcie ulicy dla ruchu kołowego

Z dniem 9 lipca br. zamyka się dla ruchu kołowego przejazdowego część ul. Rakowickiej na przestrzeni od ul. Lubicz do ulicy Lubomirskiego a objazd skierowuje się ulicą Bosacką i i Lubomirskiego. Zamknięcie to spowodowane jest postępującemi robotami około budowy nowej linji tramwajowej.

Rozłam w Reichswerze

Donoszą z Berlina, że w łonie Reichswehry zarysowuje się rozłam. Tworzą się dwa obozy jeden z gen. Blombergiem, min. Reichswehry na czele, wypowiada się bez zastrzeżeń za Hitlerem, Drugi z gen. Frietschem zajmuje wrogie stanowisko wobec Hitlera.

Drugi obóz ma za sobą poparcie Hindenburga.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mossoal, Kraków, Na Gródku 2